

7-my dzień rozprawy .

BS/J.

22/1.

Przew.: Proszę następnego świadka Edwarda Liszkę ,
Staje świadek Edward Liszka .

Przew.: Proszę podać dane osobowe .

Sw. Edward Liszka , lat 27, student medycyny U.J. rel. rzym.-
kat., obcy .

Przew.: Pouczam świadka w myśl art.107 kpk. , że należy mówić
prawdę , fałszywe zeznania karane są do lat 5-ciu . Czy strony
zgłaszają wnioski co do trybu przesłuchania ?

Prokuratorzy : nie .

Obrona : nie .

Przew.: Świadek jest więc zwolniony od przysięgi . Co świadek
może powiedzieć o samej sprawie , w szczególności co do obecnych/
oskarżonych ?

Sw. Edward Liszka : Spośród oskarżonych , którzy znajdują
się na ławie oskarżonych miałem prawie z wszystkimi przyjem-
ność współpracować przez 4 lata i 2 miesiące . Pierwszy , którego
spotkałem , przyjechawszy z transportem w r.1940 był Plagge .
Przyjął nas na bloku 68-mym , bijąc styliskiem od łopaty .
Stwierdzam , że były one wagi półtora kilograma , gdyż praco-
wałem przez pewien czas na magazynie . Styliskiem tym bił zdro-
wych i mniej zdrowych więźniów z Montelupich , najczęściej
po głowie . Między tymi więźniami był także ksiądz Mazanek
z Krakowa , który został zwolniony w r.1941 . Specjalnie
osk.Plagge upodobał sobie tego księdza . Kopał go , bił , oraz
znieważał przez plucie na niego . Z pewnością musi sobie on
tego księdza przypominać . Następnie spotkałem się z osk.
Kirschnerem , zwanym "żabą " , lub "kaczką" . Sam za wymówienie
tego słowa dostałem 25 batów . Potem znajdowałem się na bloku
Müllera . Było to w r.1942. Tak Kirschner , jak i Müller więcej
służbiści , odróżniali się od innych zbrodniarzy , przedewszyst-

7-my dzień rozprawy .

BS/J.

22/2

kiem przy apelach t.zw. szukania wszy , jak i sprawdzania dokładności przyszycia trójkątów , które oznaczały więźnia politycznego, zbrodniarza, Żyda itd. Sprawdzał je przy pomocy igły, przy sposobności bił i katował w sposób najokrutniejszy . Stwierdzam kategorycznie , że był to typ w tym okresie po Plagge , najgorszy z Blockführerów . Dlatego też dostał łatwo awans, i w r. 1942 pracowałem na kuchni przez 13 miesięcy z 6-cio tygodniową przerwą , gdyż chorowałem na tyfus plamisty . Ten Müller nie pomny na to, że mię bił na bloku , przychodził do mnie jako kucharza i zebrał jak dziad o kawałek mięsa , czy odrobinę cukru , wiedząc , o tym , że z chwilą ~~o tym~~ , że z chwilą ^{coś} , gdy mu ~~dam~~ , okradnę własnych towarzyszy . Gdy mu nie dawałem z magazynu żywnościowego więźniów , lecz z magazynu SS-manów , a on o tym nie wiedział , był bardzo zadowolony i mówił , że Polacy to dobrzy ludzie . Ogólnie był nazywany pastorem lub lalusiem . Zawsze elegancki podobnie jak Schumacher . Praca w kuchni była bardzo ciężka , gdyż stan obozu Oświęcim , wraz z Buną i Brzezinką wynosił 35.000 osób. Kucharze musieli wstawać o 2-giej rano i myć naczynie , czego dopilnowywał Schumacher , mimo, że to nie było jego funkcją . Schumacher był zastępcą szefa magazynu żywnościowego . Jeżeli chodzi o Aumeiera , to przybył on z obozu we Flossenburgu ~~x~~ Na wiosnę w r. 1942. Przyjechał on w randze Hautsturmführera , zwany był na obozie Łokietkiem , z powodu swojego małego zwrostu . Mimo to miał bardzo wygimnastykowane nogi, co stwierdziłem na własnej skórze. W r. 1942 gotowaliśmy na kuchni t.zw. Hundefutter , w ilości 300 litrów, do sporządzenia którego otrzymaliśmy z magazynu podręcznego potrójną ilość mięsa , ziemniaków , z tym , że na polecenia Aumeiera nie wolno nam było wydać t.zw. witamin , to zn. pokrzyw lub innych ziółek, zbieranych poza obozem.

7-my dzień rozprawy

E/PK

63

23/1

Przynoszone przez więźniów z zewnątrz, ^{różnego} ~~które~~ rodzaju ziółka zawierały w sobie rozmaite składniki chemiczne, czy trujące, czy nie, to tego już nie wiedzieliśmy.

Szczególnie okrutny i mściwy był Aumeier. On to wydał polecenie, a nie Grabner w 1942 roku, zaszpilowania kapitana Dubickiego, dowódcy grupy " Kamienna " z okresu okupacji. Człowiek ten był zupełnie zdrowy, 37-letni. Mając kości pogruchothane przez Aumeiera, został z jego polecenia zaszpilowany przez Peńszczyka-Polaka, który zastąpił Klehra. Klehr był wtedy nieobecny. Był on specjalistą od zastrzyków.

W zimie 1942 r./43 mieszkałem na bloku 10 /wówczas był to blok 12/ Będąc na bloku 10-tym, który ostatnio był zajmowany przez kobiety żydowskie, jako kobiety doświadczalne, Spałem pod oknem wraz z kolegami, których nazwiska mogę przytoczyć. W zimie nie wolno było okien zamykać, pomimo największego mrozu, w lecie zaś nie wolno było ich otwierać, również z rozkazu Aumeiera. Na maleńkiej sali o 3-ach oknach długości niewielej 8-9 m., szerokości 4-4.1/2 m. było nas ponad 300 osób. Gniotliwymi się jak śledzie w beczce. Analogiczne stosunki mieszkaniowe panowały również w roku 1940, gdzie na bloku 8-ym /obecnie 23/ było 800 osób. Na sali Nr. 2 tego bloku, o wymiarach 6 x 3, o 2- oknach, było 240 osób. W nocy po przednim przeglądzie czystości stóp, na komendę musieliśmy rzucić się na sienniki / sienniki były wypchane kilkoma kłębami słomy, przesiąkniętymi odchodami chorych/, wtedy w roku 1941 przychodził do nas oskarżony Kirschner, zwany żabą, albo kaczką, od specjalnego chodu, który w sposób wytrenowany, umiał tymi nogami wymachiwać i kopać, jak baletnica. Najgorsze w nocy było to, że gdy któryś z więźniów chciał wstać i załatwić się, nie wolno mu było tego uczynić na bloku. Na cały obóz było

7-my dzień rozprawy

F/PK

23/2

5 latryn, na 10 tys. więźniów, 3 studnie, z których stale na zmianę była jedna nieczynna. Proszę sobie wyobrazić mekę więźnia i skutki, jakie za sobą pociągało wyjście z tego skupiska serdynek. Jeżeli już wyszedł, nie wolno mu było załatwić się w ubikacji blokowej, jak tylko na pisemne zezwolenie Lagerarzta.

Należy tu jeszcze zaznaczyć, że dawano nam tak zwaną "Milchzupę", o której składnikach nie wiedzieli sami lekarze, a także oskarżony Mückel, który był częściowo odpowiedzialny za wyżywienie więźniów. Ta Zupa ta była poprostu środkiem moczopędnym. Więźniowie mieli po jej wypiciu tak przepieczniony pecherz, że nogóle nie wiedzieli, kiedy oddawali mocz. Pomijam już biegunkę krwawą.

Ubikacji blokowej pilnował t.zw. przez nas "scheiss-majster", który był prawą ręką blokowego, wówczas Karlike, który był serdecznym przyjacielem Kirschnera.

Kirschner przychodził na kolację, na kiełbasę, nie pomny tego, że pożerał w ogromnych ilościach pożywienie przeznaczone dla więźniów, naturalnie z ich krzywdą.

24/1.

FK/Z. 65

7-my dzień rozprawy.

Sam byłem świadkiem, bo otrzymawasy paczkę drogą legalną w styczniu, w której dostałem pulower, chciałem ten pulower przehandlować za zupę, gdyż wołałem cierpieć mroz, aniżeli głodować. Poszedłem do blokowego i zobaczyłem Kirschnera ze ściereczką obozową^v czerwoną kratką, jaką dostawali sztubowi, do wycierania naczyń, założoną pod szyję, ażeby broń Boże nie splamić plugawego munduru SS., jak zażądał bratkartofel, z kiełbasą haftlingowską wzgl. mięsem wyjętym z kotłów więźniów. Kirschner niejednokrotnie był wiązany na obozie z karabinkiem mszkalibrowym, jak siedział przed Grabnerem w towarzystwie Palitscha ewent. Müllera na blok XI. Nie mogę stwierdzić kategorycznie że wykonywał egzekucje, stwierdzam jednak, że był^{pnym uille} obecny. W r. 1941. kiedy było pierwsze gazowanie oficerów rosyjskich i ciężko chorych Polaków z Krankenbau - było to, jeżeli się nie mylę - w listopadzie 1941 r. Grabner w towarzystwie Kirschnera, Seidler, który zastępował Fritscha, jak również Plagge udali się na blok XI-ty. Byłem wtedy na bloku X-tym. Spędzono nas jak by było z sal od strony podwórza na przeciwległe sale. Było to wieczorem i tak przesiadzieliśmy w kucki całą noc, podczas gdy odbywała się na bloku XI-tym gazowanie oficerów rosyjskich w liczbie około 600 do 700 plus 120 do 150 chorych Polaków, przyniesionych na noszach z bloku XVIII wzgl. XX. Czytałem w dziennikach, że oskarżony Grabner twierdzi, że gazowanie było otoczone wielką tajemnicą w sferach SS-mańskich, nie mówiąc już o naszych więźniarskich. Stwierdzam, że byłem świadkiem, siedząc na dachu bloku X.a, jak Grabner z maską gazową przewieszoną przez ramię wraz z innymi, których nazwiska przytoczyłem, wszedł na dziedziniec bloku XI-go. Tam spędzono jak by było oficerów rosyjskich, zabrawszy im uprzednio wszystkie ich rzeczy z wyjątkiem dowodów osobistych. Na mocy tych dowodów

7-my dzień rozprawy.

po dwóch lub trzech dniach stwierdzili nosiciele trupów, że to byli rosyjscy oficerowie. Upchano ich jak śledzie w bunkrze na stojąco, drzwi się zatrzasnęły i wrzucono puszki z gazem. Nie wiem czy to był cyklon, w każdym razie gaz o ostrym szczypiąco-duszącym zapachu. Będąc na dachu bloku X-a, wraz z Radwankiem, Chlebowskim Janem, Kriegerem i Matusewskim, który później był pisarzem na XXII. bloku, stwierdziłem, że to był gaz. Ponieważ okna nie były dobrze uszczelnione, gaz wydostawał się i słychać było przez dwie noce i dzień głucho jęki i wołania o pomoc z podziemi. Stwierdzam, że Grabner, Kirschner, Plagge i - o ile mnie pamięć nie myli - również i Gehring byli obecni przy tej egzekucji. Jak czytałem w dziennikach, oskarż. Grabner twierdził, że dowiedział się o tej egzekucji po dwóch tygodniach od więźniów. Śmieszna rzecz. Najwyższy Trybunał, aby bóg życia i śmierci więźniów w Oświęcimiu i okolicy dowiadywał się o takich rzeczach od więźnia! Ma tę czelność wyprzedzić się i twierdzić, że o czymś podobnym nie wiedział, że to nie było jego winą, o ile tak się stało.

Przejdę do okresu przedaumeierowskiego. /coprawda ten epizod zdarzał się również pod panowaniem Aumeiera/ Zapewne oskarżenia przypominają sobie. /Przed kuchnią, häftlingowską" umieszczono choinkę tzw. "Weihnachtsbaum"; był to olbrzymich rozmiarów świerk poobwieszony kolorowymi lampkami, który miał przypominać więźniom, że żyją, że jest Bóg, z którego oni kpili na każdym kroku. Przypominam sobie, jak Aumeier w 1942 r. zerwał jednemu z więźniów medalik. Więzień ten później tj. w dniu 28 sierpnia 1942 r. został wywieziony z transportem na zagazowanie. Do tego transportu i ja byłem przydzielony, jednak danem mi było żyć, dzięki kolegom, którzy mnie wówczas uratowali. Grabner wtedy podpisał listę 1400 osób, zdrowych i

24/3.

FK/2. 67

7-my dzień rozprawy.

chorych, chcąc usunąć z obozu tyfus plamisty, tyfus brzusany i paratyfus. Nasilenie tyfusu było okropne, ludzie padali jak muchy. Był to dzień 28 sierpnia, sobota. Choćbym nie wiem ile lat miał żyć i zapomnieć nawet cały czas siedzenia w Oświęcimiu, a byłem w nim przeszło 4 lata, tego dnia nie zapomnę. Rano o godz. 6-tej - o ile można się było zorientować ze wschodu słońca - wypędzono nas nagiem na polecenie Grabnera - o czym powiedział mi mój przyjaciel, który pracował w wydziale politycznym i który zresztą w sobie też znawał.

Biuro Udostępniania Dokumentów
i Archiwizacji

Wypędzano nas chorych, którzy byliśmy jako rekonwalescenci między nimi byłem ja. To były cienie ludzkie, ważące od 37 do 40 kg. Ja ważyłem 37 kg., a przed 6 tygodniami miałem 68 kg. Byłem zdrowym i silnym, pracowałem w kuchni, gdzie można było coś ukraść, bo każdy Polak powiedział sobie, że musi wyjść z obozu.

Wypędzono nas na plac, ogrodzony siatką, przyszli Aumeier, Grabner, Dr. Entres i Klehr, przyszli i inni SS-manni z 80x SDG. Zajęły sata ciężarowe, których numery mogę przytoczyć dzisiaj - resztą jest tutaj szofer, o którym będę mówić na końcu. Zajęły olbrzymie 5-tonówki, które służyły do przywożenia chleba dla więźniów, bez żadnej poprzedniej dezynfekcji po przewożeniu chorych. Zajęły przed barak Nr. 27 i my żywe cienie, czekaliśmy, trzymając swoje Fieberkarty w rękach. Pędzono w grupach po 88 100 - 120, po uprzednim odebraniu tych Fieberkart. Resztą o tym zeznawał w sobotę Stanisław Głowa, dzięki któremu żyję, bo miałem być wysłany do gazu.

Muszę zaznaczyć, że do gazowania wysyłano Polaków i inne narodowości a Niemców odstawiano na bok.

Osobiście dozorowali i kierowali tą akcją Aumeier, Grabner i Entres.

Chcę mówić o donosicielach, których królem i szefem był 8x Dorosiewicz Stanisław, wysoki oficer z II. Oddziału w Bydgoszczy. Za swoje usługi świadczone Grabnerowi, dostawał w nagrodę wódkę i pistolet Mauser 9 mm, który mógł zawsze nosić. Pracowałem w r. 1943. na kuchni wraz z przyjacielelem Golikiem. Próbowałem/ga 7 razy otruć i to nie z polecenia ruchu oporu, bo nie wierzę, żeby taki ruch był wewnątrz obozu. Prostu chcieliśmy się pozbyć Doro-

siewieza, ten jednak później uciekł.

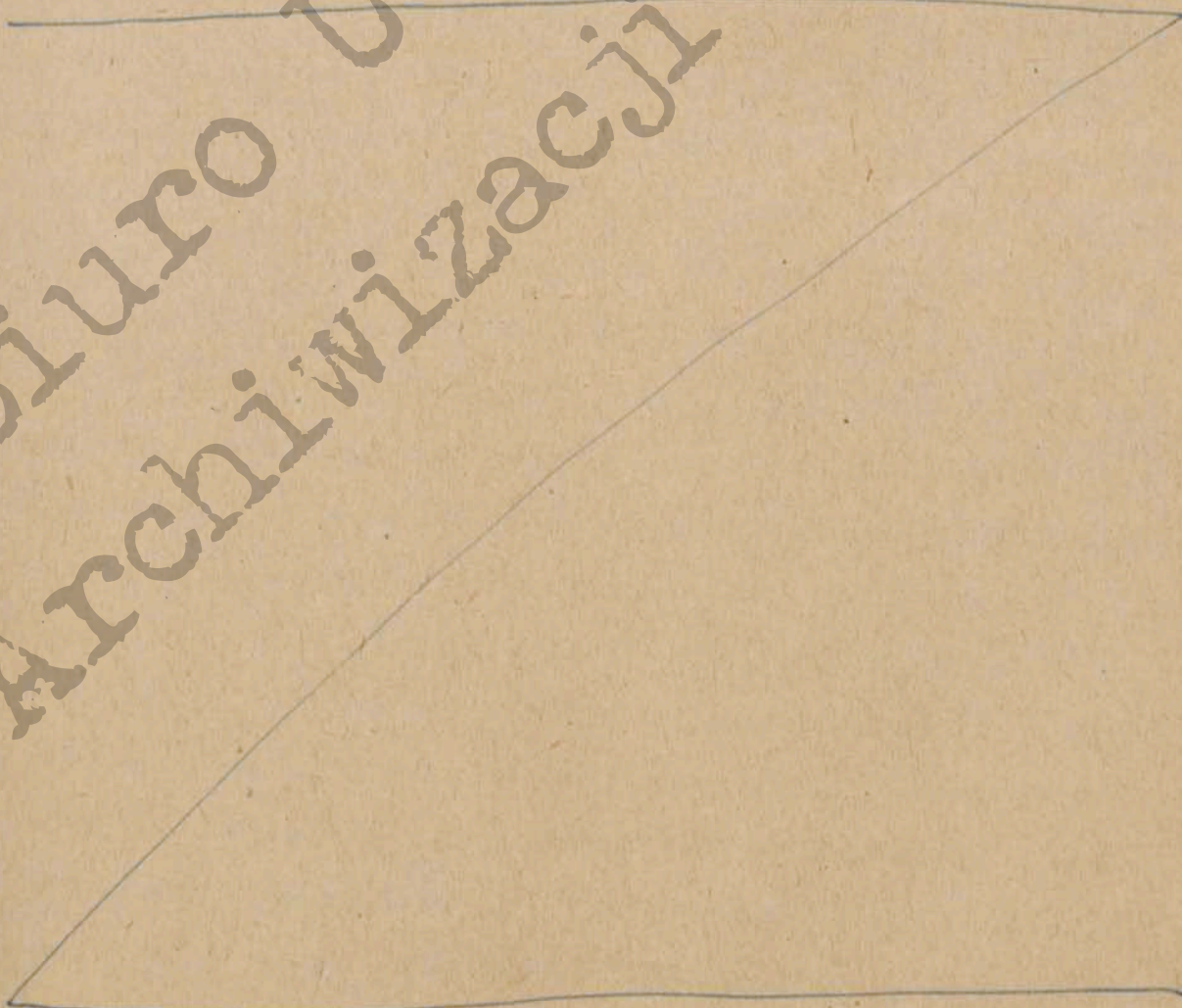
Przy transporcie chorych do Brzezinki znajdowali się Aumeier i Grabner, którzy powiedzieli nam, że jedziemy na Krankenbau-leitung, a nie do gazowania. Był 28 sierpnia 1942., staliśmy na upale i nikt nie podał nam kropli wody, bo było zakazane. Daliśmy do kolegów znać do kuchni, aby nas ratowano. Uszło się wyciągnąć 9-ciu kucharzy jako fachowców, między którymi ja by-łem, co zawdzięczamy Stanisławowi Głowie.

Przew.: Czy świadek może podać konkretne fakty odnośnie oskar-żonej Mandel w związku z jej zachowaniem wobec więźniów?

Świadek: Ja biję Aumeiera i Grabnera.

Przew.: Świadek ma składać konkretne zeznanie.

Świadek: Jeżeli chodzi o Aumeiera przytoczę charakterystyczny wypadek:



7-my dzień rozprawy .

BS/J.

26/1.

Pracując u Aumeiera spałem pod oknem , a mimo, że była zima nie wolno mi go było zamknąć , dlatego budząc się rano byłem przysypany po pas śniegiem . Prosiłem więc Aumeiera o przymknięcie , względnie o zamknięcie okna . Skopał mię i zbił u siebie w Schreibstube , dając mi tylko zezwolenie , abym mógł spać w czapce , abym nie przeziębził mózgownicy , jak sam powiedział . Za karę zaaplikował mi 3 godziny słupka bez przerwy . Proszę mi wierzyć , że wszystkie inne katorgi są niczem w stosunku do słupka . Jest to stary wynalazek , stosowany przez Grabnera , podobnie zresztą jak huśtawka . On Polegało to na tym, że skuwano więźniowi ręce i wieszano na kółku wysoko na ścianie . Przychodził wtedy SS-man , może Gehring lub Plagge, tego już nie pamiętam , i pociągał z całych sił za biodra , aby wyrwać ręce ze stawów . Ręce moje wychodziły ze stawów , a dusiłem się przy tym , gdyż miałem bluzkę zapiętą pod szyję . Nie wolno było chodzić rozpiętym, czego szczególnie dopilnowywał Müller, bijąc każdego, komu brakowałby jakikolwiek guzik . Odbywając tą karę słupka przyszedł raz jakiś SS-man z psem , poszczał go tak, że pies wyrwał mi kawałek ciała z nogi i okręcił mię dokoła kółka na którym wisiałem . Przettrzymałem mimo wszystko tą katorgę , pielęgnowany później przez moich kolegów . Chcę teraz powiedzieć parę słów o jeńcach rosyjskich , przywzrostnych bicznymi transportami w zimie w r.1941 za czasów Seidlera . Pracowałem wtedy w stolarni, gdzie robiłem drzwi do komory gazowej Nr. 1, które znajduje się naprzeciw SS-rówir , czyli szpitala SS-manów . Była to olbrzymia sala, która przedtem służyła za trupiarnię , a na rozkaz Grabnera została przebudowana i zamieniona na szczelne komory gazowe na ok. 1000 osób . Do tej komory wprost z Bauhofu , t.zw. z rampy , pędzono jeńców wojennych rosyjskich . Pędzono ich zupełnie nago mimo, że była

7-my dzień rozprawy .

BS/J.

26/2

zima . W ten sposób została zagazowanych kilka tysięcy jeńców wojennych rosyjskich . Opowiadano w obozie potem, że u przy gazowaniu był obecny Grabner . Wszyscy czuli przed Grabnerem straszny lęk, gdy wchodził on do obozu i każdy się modlił , aby oko Grabnera nie spojrzało i nie wywołało go z bloku . Selekcje w obozie były czysto dokonywane przez Aumeiera i Grabnera . Za ucieczką jednego więźnia , bez względu na narodowość wybierano 10 Polaków do bunkra , gdzie ginęli śmiercią głodową , lub byli rozstrzeliwani . Tak zaczął się obóz jeńców rosyjskich, który odgródzone od obozu macierzystego drutami . Często wracałem późno w nocy z komanda , gdyż pracowałem w garbarni . Wracając widziałem Grabnera , Kirschnera , Müllera, tego niewinnego pastora , oraz innych SS-manów, którzy urządzali polowanie na więźniów w obozie rosyjskim . Takie same polowania prowadził także Aumeier w z lecie. Wchodzili oni do obozów , wyciągali z bloku 6-ego , obecnie 14-go , który był blokiem szpitalnym jeńców rosyjskich . Wyciągano tych muzułmanów , te cienie ludzi, które nadawały się tylko do sanatorium , kazano kłaść się im na ziemi i polewano ich wodę przez Feuerwerke obozową . Układano ich potem w kostkę , po 5, 6 warstw jedna na drugiej , zaznaczam , że byli to ludzie żywi, nad ranem zaś były to już zimne szkielety.

7-my dzień rozprawy

F/PK

27/1

To tylko Grabner i Aumeier umieli tak robić.

Przypominam sobie pewne zdarzenie, które miało miejsce jesienią 1942 r. Podczas apelu jeden z więźniów / mogłem to obserwować, ponieważ my kucharze staliśmy przed kuchnią / widocznie chory na biegunkę uskutecznił się na grubo i to wyciekło mu przez nogawkę. Zobaczył to Aumeier i potraktował to w sposób, swoim zdaniem humorystyczny, a mianowicie kazał mu to zjeść. Ten chory więzień musiał zjeść to. Takim był Aumeier.

Późną jesienią byłem też świadkiem jednej z pierwszych egzekucyj, wykonanych przez powieszenie na dwóch Żołekach, za ucieczkę z obozu, którą usiłowali dokonać. Jeden z tych ludzi był malarzem, w sile wieku, zdrowy. Nazwisk ich nie przypominam sobie. Przy egzekucji byli obecni jak zwykle: Grabner, Aumeier w obecności Hösse odczytał jakoby wyrok Sądu, którego prezesem był on sam, bo żadnego sądu nie było, co mogę stwierdzić kategorycznie, mianowicie odczytano im, że dla przykładu są skazani na śmierć przez powieszenie za usiłowanie ucieczki. Malarz zachował się w czasie egzekucji rycersko, a nawet bohatercko. Stał skuty w tej biednej koszulinie, w nędznych poręczach, ręce miał skute do tyłu. Za nim mu założono pętlę, dodał jeszcze krzyknąć "Niech żyje Polska". Drugi natomiast zeskoczył z podium szubienicy, padł do nóg Aumeierowi, błagając go o życie, tłumacząc, że ma żonę i dzieci, że jest jeszcze młody, że chce żyć. W odpowiedzi na to Aumeier kopnął go tak silnie, że więzień upadł, rozbijając głowę o stępień szubienicy. Postawił go na szubienicy Boger i założył mu pętlę. Pętle były źle założone tak, że więzień ten zeskoczył przez drugą. Aumeier wtedy własnoręcznie schwytał go za nogi, okręcił i puścił tak, że skazaniec zawisł w powietrzu. Aumeier

7-my dzień rozprawy

F/PK

27/2

był bezpośrednio winien śmierci tego człowieka.

Przytoczę inny epizod. Lato 1942 r., transport lubelski. Grebner go z pewnością sobie przypominę, 264 więźniów, zostało przeprowadzonych do t.zw. "Vorführungu" do "politische Abteilung". Wiedzieliśmy, co to znaczy, 11 blok - "rozważka". Tak się też stało. Cała paczka to jest 264 osoby. My to wszystko notowaliśmy w pamięci dokładnie, przynajmniej liczebnie, o ile nie mogliśmy spamiętać nazwisk straceńców. Grupa ta została zamknięta na bloku 3 a. w t.zw. "Endausgangskammer", gdzie dezynfekowano ubrania. Jeżeli chodzi o działalność t.zw. "Endausgangskammer" to odswądzenie było dokonywane tylko z względu na SS-mennów, a nie na nas więźniów. Chodziło im o to, aby oni nie ulegli zarażeniu przez ubranie wszy, bo przecież oni nie chcieli umrzeć, to był "Herrenvolk", który miał panować nad Europą. Chcieli, Bogu dzięki, nie udało im się to.

Z bloku 3 a. wyprowadzono tych 264 nieszczęśników, przeważnie ludzie zdrowszych, bo transport ten przyszedł w roku 1941 na Wielkanoc, zaprowadzono ich pod pieczę kompanii SS-mennów, którzy szli z bronią maszynową lekkiego i ciężkiego kalibru, na blok 11-ty. Tam byli już obecni Aumeier, Grebner, Müller. Co do Flagge'go nie mam pewności, napewno Kirschner był obecny i rozstrzelano ich około południa, względnie pomiędzy godziną 10 a 11-tą, nie z kalibrówek, lecz z aparatów do zabijania bydła.

7-my dzień rozprawy.

Napewno Najwyższy Trybunał Narodowy wie jak to wygląda i nie potrzebuję opisywać. Z tych aparatów można było zabijać bydło, niezawsze się jednak udawało trafić w odpowiednie miejsce. Nagraba, jeden z moich kolegów, który pracował w krematorium opowiadał mi, że gdy przyjechał transport trupów niektórzy z nich jeszcze żyli, przywieziono ich pod wieczór, a więc tak leżeli od rana, przytkoczeni przez martwych kolegów. Krew z bloku XI-go lała się rynsztokiem aż do bramy. Zasypywali ją piaskiem sami SS-mani, nie więźniowie, żeby nie było widać, że na bloku XI-tym był taki rozlew krwi.

Chcę jeszcze wspomnieć o ruskach z którymi pracowałem po wyrzuceniu ze stolarni w Abruclu. Ci biedni Ruszkowie dostawali pół porcji więźniarskiej, nie chcę opisywać, gdyż Najwyższy Trybunał wie, jakie to były ilości. A więc dostawali pół porcji, z tym że nie otrzymywali ani "Schwerarbeitszulage" ani "Muzelmanzulage" w postaci chochli zupy wydawanej wieczór "muzelmanom". Było to na życzenie samego Himmlera, który był w obozie dwa razy, i raz miałem przyjemność z nim rozmawiać, gdy przyszedł do kuchni. Wtedy dostałem w twarz od Aumeiera, że nie usztywniłem się odpowiednio przed panem życia i śmierci Europy. Miało to miejsce przed pierwszym kotłem. Himmler spytał mnie dlaczego w tym kotle niema witaminy. powiedziałem mu, że to jest "Hundefutter" a nie "Häftlingefutter". Dostałem wtedy w twarz od Aumeiera. Był przy tym obecny Höss i szereg wyższych oficerów SS.-

Przew.: Zarządzam 5-cio minutową przerwę.

Po przerwie.

Przew.: Których oskarżonych świadek rozpoznaje.

Św.: Komendanta obozu Liebehenschla, Marię Mandel Oberaufseherin, Aumeiera, Mückla, Grabnera, Krausa, Kirschnera

7-my dzień rozprawy.

Dra Kremera, Dra Müncha, Jostena, Plaggego, Lorenza, Boguscha, Szczurka, Schumachera, Detlefa Nebbe, Breittwiesera i szofera Dingesa.

Przew.: Czy są pytania w stosunku do świadka ?

Prokuratury i obrona: Nie mamy.

Św.: Najwyższy Trybunał Narodowy. Na początku mojego zeznania byłem zdenerwowany i przemówiłem się co do ruchu oporu może Najwyższy Trybunał zechce mi zadawać pytania, na które krótko odpowiem.

Przew.: Świadek wspomniał o Schumacherze, a zdaje się nie złożył do do niego zeznań, może świadek coś o nim powiedzieć ?

Św.: Schumacher był zastępcą szefa magazynu chlebowego, wtrącał się do nie swoich spraw, bijąc i prześladując kucharzy mimo, że mu osobiście nie podlegaliśmy. U mnie znalazł 14 cebul, małych jak paznokcie w śmieciach po tzw. "Kanadzie". Przy szefach kuchni skopał mnie, łamiąc mi trzy żebra. Mam ślady.

Przew.: A co do Dingesa ?

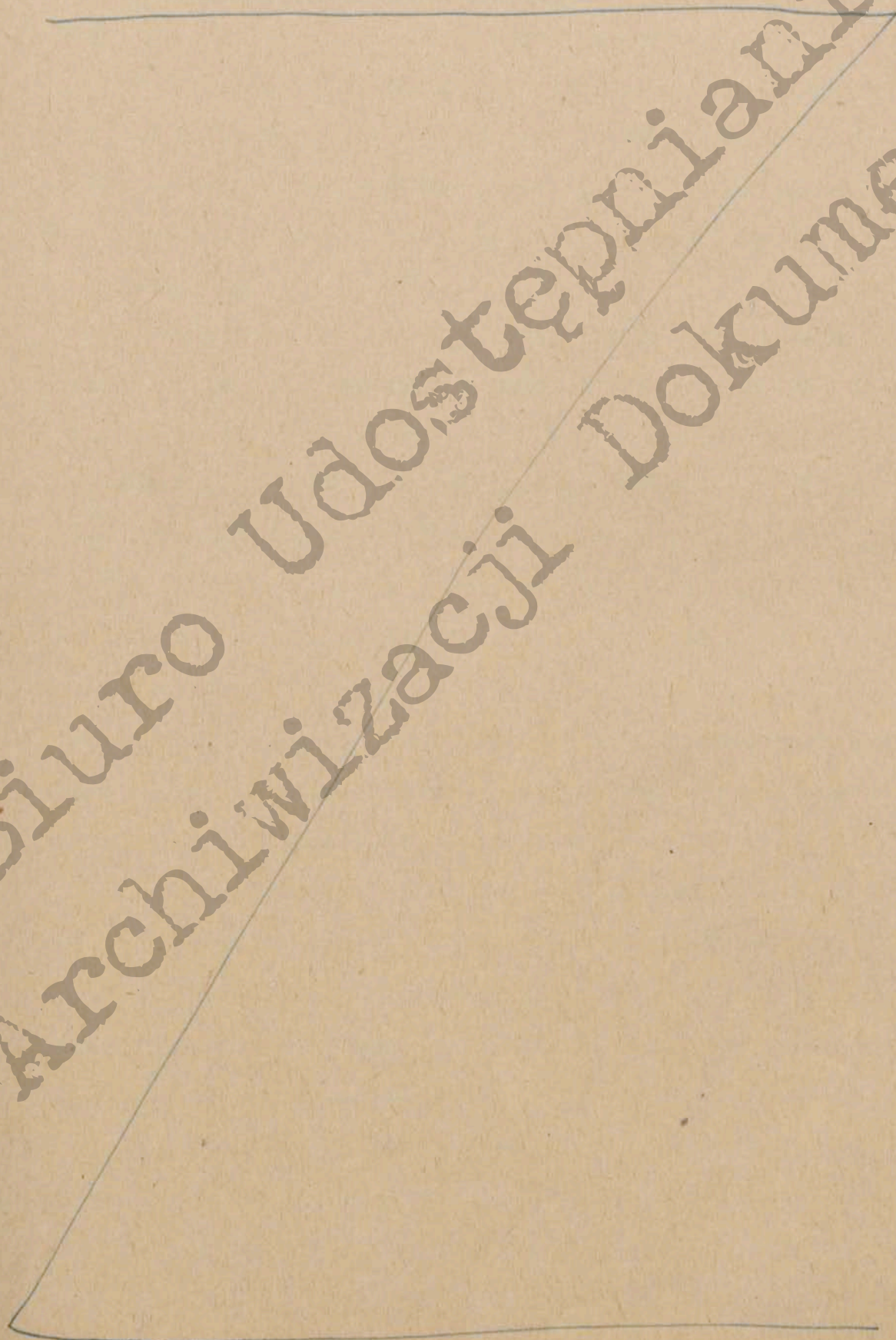
Św.: Dinges był szoferem w "Fahrbereitschaft". Nic złego o nim nie mogę powiedzieć.

Przew.: Co świadek może powiedzieć o osk. Mandel ?

Św.: Marię Mandel znałem jako kucharkę, gdyż przychodziła na "organizację" do naszej kuchni. Niejednokrotnie z polecenia szefa kuchni robiłem jej pakunczki, jak również dla Aufseherin Brandl, która przychodziła z psom. Mandel pamiętam poza tym z Fahrbereitschaft z r. 1943. i 1944. Miała "Wimkę" Pamiętam jak zepsuła się jej przy samochodzie strzałka do wskazywania szybkości jazdy. Wezwała mnie bym jej samochód obmył, powiedziałem że to nie należy do mojej pracy, ubiła mnie pejczem po całym ciele a gdy upadłem, skopała. Byłem świadkiem jak Mandel biła jednego z mechaników, który jest

7-my dzień rozprawy.

tutaj na sali i dotychczas ma siódce. Będąc w Gärtnerei w
Rajsku widziałem, jak Mandel katowała Polki, które pracowa-
ły w Gärtnerei - Rajsko - Pflanzensubht.-



7-my dzień rozprawy

77

Stwierdzam, że oskarżona Mandel była, widziałem to i odczułem na własnym ciele.

Jeżeli idzie o Kirschnera, to on dostał przydział motocykla i myśli go ^{używali} używali, że jeździ jak "kaczka" na motocyklu. On skatował jednego z kolegów żydów.

Jeżeli chodzi o Grabnera, to przytoczę fakt, który wydarzył się wczesną wiosną. Przez obóz ciągnęli więźniowie wóz z ziemniakami. Jeńcy radzieccy rzucili się na ziemniaki, niedzedł Grabner i zaczął strzelać, jak do psów. Zastrzelił kilkanaście osób.

Aumeier i Grabner robili polowanie w obozie ruskim. Wieczorem i w nocy wpadali z psami do obozu ruskich, gonili ich i strzelali, jak zwierzęta. Specjalistą był Aumeier.

Jeżeli chodzi o Müllera, to był specjalistą od bicia.

Szczurek był Blockführerem, typowy sadysta.

Detlef Nebbe, nie tak, jak pisały dzienniki, że tylko karcik więźniów, lecz bił twerdą, żołnierską pięścią. Sam dostałem kilkakrotnie.

Oskarżony Bogusch, również bił przy przechodzeniu przez bramę, mimo, że nie był blockführerem, był specjalistą przy rewizjach, które nakazywał Aumeier.

Oskarżony Lorenz - stwierdzam to z całą obiektywnością, był kontrastem do innych SS-mannów, był człowiekiem. Nie wiem, czy robił to w tym interesie, aby od nas dostać lepsze paliwo do swego samochodu. Stwierdzam, że nie widziałem, żeby kiedykolwiek kogoś uderzył.

Dostarczał żywności dla mnie i dla moich kolegów. On pierwszy dawał nam wiadomości o froncie rosyjsko-niemieckim, on pierwszy ostrzegał przed selekcjami, a podczas

ewakuacji obozu, opiekował się grupą 14 szoferów polaków, między którymi i ja byłem.

Przew. : Świadek wspomniak o organizacji ruchu oporu w obozie, mówiąc, że go tam nie było.

Świadek : Tak jest, poprzednio przemówiłem się i obecnie prostuję.

Osk. Aumeier Proszę o zezwolenie zapytania świadka, gdzie znajdował się obóz ruski.

Świadek : Na bloku 1, 2, 3, 3 a, 5, 6, 7, 8, 9, osobny blok 1, 2, 3, 12, 13, 14, 22, 23 i 24.

Zapomniałem dodać, że na bloku Nr. 3. w piwnicach magazynowano trupy rosjan, ponieważ krematorium nie mogło nadążyć. Te trupy odkopywano i wywożono do dołów w Brzezince. Z dołów tych wydobywał się niesamowity fetor, wobec czego do wykopania trupów z dołu użyto żydów z SD.

Osk. Aumeier : Czy wolno mi zapytać, kiedy to miało miejsce jak ja z oskarżonym Grabnerem urządzaliśmy polowanie w obozie mskim.

Świadek : W r. 1941. początek lata mam ten wypadek na oczach. Pracowałem wtedy w garbarni, tam przychodził Aumeier do kotłowni, czy się czegoś nie gotuje. Aumeier przychodził również do kuchni, gdzie mu robiono paczki z wieprzowiny, które mu odnosił Hans Hoffman / zwany przez niego Bubi /.

Obr. Heppaport: Czy świadek znał także Dingesa ?

Świadek : Tak jest.

Obr.: Czy nie wiadomo świadkowi, że Dinges przywoził lekarstwa i tłuszcze dla więźniów ?

Świadek: Jestem wdzięczny za przypomnienie, bo wyrządziłbym Lorenzowi i Dingesowi krzywdę. Dostałem od Dingesa

7-my dzień rozpr.

29/3

MT/ZD.

79

wódkę . Lorenz zaproponował mi powiadomienie rodziny, że mi się jakoś powodzi. Wysłałem do rodzinów 3 listy.

Opr.: A czy oprócz wódki , oskarżony Lorenz i inne środki żywności dostarczał do obozu?

Świadek : To było na porządku dziennym.

Biuro Udostępniania
i Archiwizacji Dokumentów

7-my dzień rozprawy .

80
BS/J.

30/1.

Obr. Ostrowski : Czy świadek może podać nazwisko szofera , na którego osk. Lorenz się powoływał ?

Sw. Liszka : Wiem o kogo chodzi, lecz nazwiska nie pamiętam . Obecnie jest szoferem w Krakowie, ~~w~~ nie wiem dokładnie czy na Montelupich, czy na R U.B.

Przew. : Czy są jeszcze jakieś pytania do świadka ?

Prokuratorzy : nie.

Obrońca : Nie.

Przew. Wobec tego świadek jest zwolniony . R Osk. Aumeier ma